Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:	
Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	„ 3·30
Półrocznie	„ 6·60
Rocznie	„ 13·20
Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.	

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:	
Strona	zł. 200·—
1/2 strony	„ 100·—
1/4 „	„ 60·—
1/8 „	„ 30·—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej.	Drobne za słowo 30·—

Rok II. Tarnów, środa dnia 24 kwietnia 1929. Nr. 17.

Święto wyzwolenia.

Świstał bat nad zgiętymi karkami niewolników, krwią i potem zroszona była ziemia Egiptu. Kasta kapłanów budowała dla swych władców wspaniałe pałace i gigantyczne grobowce, a użyźniała kraj sztucznymi kanałami Nilu. Genialne te prace, ich struktura i budowa po dziś dzień wzbudzają podziw najbardziej nowocześnie wykształconych techników, a wykopaliska z zakresu sztuki wprawiają w zachwyt najbardziej wybrednych znawców sztuk pięknych. Siłą roboczą przy wykonywaniu planów i pomysłów tych dzieł był ujarzmiony lud Izraela. Od kilku pokoleń zrodzeni w niewoli, upodleni i upokorzeni, nie znali co to wolność i swoboda — znikczemnieli.

Dwaj młodzieńcy, synowie Amrama i Jochebed z pokolenia Lewi, przez przypadek oderwani od swych współbraci-niewolników, podpatrzyli wiedzę i kunszt kapłanów. Mojszeh i Ahron, jeden mąż czynu a drugi mąż słowa, zrozumieli, że życie ich braci i sióstr w upodleniu niewoli niegodne jest istoty ludzkiej. Postanowili lud swój wyzwolić, by go uczynić wolnym i samodzielnym. I wszczepiali weń ducha buntu, uświadamiali, by zrozumiał piętno i hańbę niewoli i przygotowywali go do zrzucenia jarzma władców Egiptu. A skoro lud przygotowali, siłą i podstępem wyrwali go z pod ucisku niewoli ducha i ciała.

Niewolnicy, dzieci niewolników zerwali wprawdzie kajdany, które się im w miąsz wżerały, uciekli z pod kijów i batogów swych ciemiężycieli, ale przecież nie potrafili już docenić życia w wolności. Gdy przyszło nowemi cierpieniami i ofiarami skupić swą nową i młodą wolność, chcieli cofnąć się do pełnych kubłów z ochłapami strawy w niewoli, niż ścisnąć pasa i napawać się wyzwoleniem i uzyskaną wolnością. I wodził ich Mojszeh przez lat czterdzieści po pustyni i wpajał w nich nadal zrozumienie i ducha wolności, by choć następne pokolenie, zrodzone w swobodzie miało siłę i odwagę nieść sztandar wyzwolenia i wywalczyć sobie wolną, niepodległą Ojczyznę. I gdy Mojszeh odchodził w zaświaty, widział, że dzieło jego życia nie poszło na marne.

Rok w rok święcimy na wiosnę, gdy przyroda zrzuca ze siebie okowy ciężkiej, przydługiej zimy, święto wyzwolenia — Pesach. Jeśli ze święta Pesach wyłuskamy jądro ze wszelkich przez wieki narośniętych, a tradycją uświęconych szczegółów treści liturgicznej, rytuałów i formułek, pozostała reszta urośnie do potęgi przepięknego symbolu, — wyzwolenia ducha z pod przemożnego obucha materji, wyzwolenia wszelkich stygmatów niewoli z pod ucisku krwiożerczych tyranów, symbolu wyzwolenia narodu, idącego w świetlaną przyszłość ku swej samodzielności i niepodległości.

Wszelakiego rodzaju duchy, przeżarte ideologją niewoli lub opętane mrzonkami niedoścignionemi, stają prawdziwemu wyzwoleniu na przeszkodzie i z całych sił starają się powstrzymać ten wzniosły bieg do wolności i zagłuszyć hymn pochwalny na jego cześć. Kuszą i grożą, wciągają w swe orbita bezwolnych, chwytają w swe sieci słabych lub zbałamuconych, lecz co mocne w poczuciu odpowiedzialności wobec siebie i przyszłości, idzie mimo przeszkód naprzód z okrzykiem: „Leszana haba bnej chorin"... ...ld.

Rok „Tygodnika Żydowskiego".

Rok wydawnictwa prowincjonalnego tygodnika nie stanowi żadnego jeszcze zdarzenia, któreby się nadawało do najmniejszej choćby uroczystości. A jednak z dumą i z głębokiem przekonaniem o doniosłości spełnionej przez nas pracy spoglądamy na owe pięćdziesiąt kilka numerów „Tygodnika Żydowskiego".

Czasopisma prowincjonalne cieszą się jak najgorszą opinją. Ledwo ukaże się gdzieś jakiś tygodnik, „poświęcony sprawom gospodarczym, politycznym, kulturalnym" i Bóg wie jakim jeszcze „sprawom", z których tygodnik mógłby się utrzymać, a już los takiego pisemka jest przypieczętowany. Po kilku tygodniach życia wydawnictwo zniechęcone ustawicznym deficytem ogłasza, że z powodów natury technicznej pismo w danym tygodniu się nie ukaże, albo że z powodu zmiany w składzie „redakcji", pismo wyjdzie z druku dopiero po pewnym czasie. I każdy już wie, że takie obwieszczenie oznacza, że pismo requiescat in pace.

„Tygodnikowi Żydowskiemu" przepowiadano ten sam los. Ale wytrwałość i upór naszych towarzyszy przemogły wszystkie trudności, których się mnóstwo napotyka przy wydawaniu pisma prowincjonalnego.

„Tygodnik Żydowski" jest już dziś nietylko organem organizacyj sjonistycznych w Tarnowie, ale jest przedewszystkiem wiernem odbiciem życia żydowskiego w naszem mieście. Nie rozwiązywaliśmy wielkich problemów, — ani nie karmiliśmy czytelników wielką polityką ogólno-światową lub ogólno-państwową, wychodząc z założenia, że w skromnym naszym światku tarnowskim jest dość dużo do zrobienia i przez pracę owocną na jednym tylko odcinku tarnowskim służymy tak samo wielkim ideałom i celom.

Nie zaniedbaliśmy też żadnej dziedziny życia żydowskiego. Służyliśmy wiernie idei sjonistycznej i jako organ organizacyj sjonistycznych zawsze staliśmy na stanowisku państwowo-twórczej pracy, a nasza w tym kierunku działalność na łamach „Tygodnika Żydowskiego" daleką była od wstrętnego lizuństwa naszych zbankrutowanych moszków.

Wszelkie bolączki żydowskiego życia gospodarczego były przedmiotem naszych troskliwych rozważań, a potrzeby całego miasta i polityka komunalna wogóle była oświetlaną przez nas nie jednostronnie, ale zawsze braliśmy pod uwagę dobro całego miasta i całej jego ludności bez różnicy wyznania i narodowości.

Zasługą „Tygodnika żydowskiego" jest przedewszystkiem, że społeczeństwo polskie i władze nasze miały sposobność bezpośredniego zaznajomienia się ze stosunkami, panującymi w ulicy żydowskiej. Poznanie zaś prawdziwego układu sił w społeczeństwie żydowskiem, wszystkich prądów społeczeństwo to nurtujących, przyczyniło się niewątpliwie do usunięcia góry nieufności, z jaką czynniki rządzące przez długi czas odnosiły się do naszego ruchu odrodzeniowego.

Sprzedawano głosy żydowskie, kupczono kahałem, narzucano się na reprezentantów żydostwa lub poszczególnych jego warstw, oczerniano nas i używano wszystkich środków, by zohydzić nas w oczach społeczeństwa polskiego i władz tak komunalnych, jak i państwowych.

A „Tygodnik Żydowski" demaskował bezlitośnie tych skorumpowanych zbawców i zbankrutowanych moszków, tak, że dziś możemy śmiało stwierdzić, że nikt, ale to już nikt zgoła nie wierzy owym zdeprawowanym świętoszkom i różnym żydkom, którym obskurne karjerowiczostwo wyziera z obłudnego oblicza.

Stanowimy skromną placówkę na wielkim terenie walki o obywatelskie i polityczne prawa mas żydowskich, o ich gospodarcze równouprawnienie. Służyliśmy całą duszą pracy palestyńskiej, mając na oku zawsze ostateczny cel naszej działalności sjonistycznej.

Oto cośmy w ciągu roku zdziałali, korzystając z poparcia najszerszych warstw ludności żydowskiej, która szczerze przywiązała się do „Tygodnika Żydowskiego", widząc w nim słusznie swój organ, stojący na straży interesów żydowskich.

„Tygodnik Żydowski" nie korzysta z żadnych

Dziś dodatek w języku żydowskim.

wsparć. Utrzymuje się tylko z groszowych opłat abonamentowych. To też rok istnienia „Tygodnika Żydowskiego jest gwarancją, że droga, którą obraliśmy, jest dobrą i celową i że pismo nasze nie podzieli losu innych prowincjonalnych tygodników.

W tem przekonaniu kontynuujemy nasze wydawnictwo. Chcemy uczciwie i rzetelnie wedle naszych skromnych sił służyć tym wszystkim ideałom, które wpływają na wytworzenie się dobrego Żyda i pożytecznego obywatela Państwa polskiego. Ch.

Krym, Bir-Bidżan a Palestyna.

(Na marginesie odczytu p. Peterzeila z Warszawy).

Istnieje w życiu zwycięstwo, które równocześnie jest klęską, t. zw. zwycięstwo purrhusowe.

W takiem położeniu znalazła się dzisiejsza lewica, Poale-Sjon, gdyż jej największy tryumf stał się równocześnie jej klęską. Wyczuć to można było dokładnie z referatu p. Peterzeila z Warszawy, pod tytułem: Krym, Bir-Bidżam czy Palestyna.

Referent w swym odczycie charakteryzuje walkę, jaką prowadzić musiał z Bundem Poale-Sjon, który stał na stanowisku, że kwestja robotnika żydowskiego może być rozwiązaną jedynie na podstawie terytorjalnej, czemu Bund uporczywie przeczył.

Kiedy po uzyskaniu kulturalnej autonomji w Rosji zdawało się iż spełnił się zasadniczy program Bundu, Bund zakończył swój żywot jako samodzielna partja polityczna.

Jewsekcja, jako spadkobierczyni Bundu w Rosji, musiała jednak później w obliczu faktycznego stanu kwestji żydowskiej uznać słuszność wywodów P. S. i zadokumentowała to kolonizacją krymską.

Lewica P. S. nie zadowalała się jednak wyłącznie osiedleniem zdeklasowanych mas żydowskich na roli i twierdziła, że na terytorjum kolonizacyjne nadaje się kraj, w którym robotnik żydowski mógłby narodowo i kulturalnie wyżyć. Jewsekcja zgodziła się jednak i na to, wysuwając ze swej strony znany projekt „państwa żydowskiego w Bir-Bidżanie.

W ten sposób został program lewicy P. S. w zupełności przyjęty przez Jewsekcję. Aneksja programu lewicy Poalej-Sjon przez Jewsekcję podziałało na lewicę P. S. jak uderzenie obuchem w głowę, bo jeśli Palestyna stanowi dla nich „tylko terytorjum", to obecnie BirBidżam ma lepsze warunki dla zrealizowania żydowskiego socjalistycznego państwa.

Lewica P. S. nie chce jednak zlikwidować swego ideowego kramiku i walczy z goryczą przeciwko kolonizacji w Krymie i Bir-Bidżanie.

P. Peterzeil wysnuwa więc z informacji Jewsekcji wnioski, których tam w żaden sposób znaleść nie można. Jakkolwiek i my nie mamy zbytniego zaufania do informacji Jewsekcji, to jednak jasnem jest, że lewica P. S. chwyta się ich jak tonący brzytwy.

Po pierwsze — powiada p. Peterzeil — że Bir-Bidżan jest pustynią, pełną piasku, w zimie panują tam mrozy, a w lecie upały, że malarja, dżuma, czyhają tam na każdym kroku, jednem słowem istne piekło.

Krym jest dla niego zbyt oddalonym od żydowskiego centrum, przyczem prelegent liczył na ignorancję swych słuchaczy, co do których sądził, że nie wiedzą, iż Krym oddalony jest zaledwie o kilkanaście kilometrów od Odessy, gdzie chyba Żydów nie brak.

A jeżeli Rosja ma Bir-Bidżan, skąd inne przeludnione państwa wezmą skrawek wolnej ziemi na kolonizację żydowską? Tem retorycznem pytaniem chciałby p. P. wybrnąć z kłopotliwej sytuacji i niezbyt jasną ideologją wytłumaczyć, dlaczego P. S. lewica chce Palestyny. Tak jakby po wszechświatowej rewolucji socjalnej zamknęły się wrota Bir-Bidżanu, lub brakło ziemi odłogiem i ugorem leżącej.

Dlatego musi p. Peterzeil wychwalać Palestynę pod niebiosa.

Palestyna, nie Erez Israel (burżuazna hebrajska nazwa) posiada jego zdaniem najodpowiedniejsze warunki kulturalne, klimatyczne i gospodarcze. Nie widzę, gdzie warunki kulturalne według pojęć P. S. lewicy są odpowiednie, skoro wedle ich programu, względnie taktyki partyjnej, tylko możliwości antyhebrajskiego i ekskluzywnie jidyszystycznego rozwoju stanowią podatny grunt dla kultury żydowskiej. A takich możliwości oczywiście w Palestynie niema i nie będzie.

A po tych wszystkich właściwościach, jakie Palestyna posiada, jest dla nich zbrodnią i zdradą interesów proletarjatu zbierać na Keren Kajemet, Keren Hajesod i Kapai, bo przez te fundusze umożliwia się i pomaga wybudowanie burżuazyjnej (!) siedziby narodowo-żydowskiej.

Ale jak związać koniec z końcem? Na to daje p. P. następującą odpowiedź: „My (P. S. lewica) mamy czelność żądać od burżuazji żydowskiej wydania zebranych funduszów, jakkolwiek ich zbieraniu się przeciwstawiamy i przeszkadzamy, a to w tym celu, nia się socjalistyczną Palestynę". — No trudno... i to jest stanowisko.

W ten sposób doprowadzili lewicowi P. S. swój palestynizm do krańcowego absurdu. W swym radykaliźmie doszli nietylko do negacji i bojkotu wszystkiego tego, co ma jakikolwiek związek z Palestyną, ale wprost z nienawiścią wrogą i swojego rodzaju „Schadenfreude" przyglądali się rozwojowi stosunków palestyńskich. Ich jedyną czynnością dla Palestyny była akcja na fundusz bezrobotnych w czasie kryzysu, a to w tym celu, by skompromitować pracę sjonistyczną i wykazać fiasko osiągniętej kolonizacji.

Niezdolni do jakiejkolwiek samodzielnej i twórczej pracy, uważali Palestynę jedynie jako marke ochronną dla ich „patentowanego" Poale Sjonizmu, pretendując tem samem do roli jedynej partji P. S. w ulicy żydowskiej. Bezczelnym gestem wskazuje się na Poale Sjon prawicę, jako na partję nawskroś burżuazyjną.

Aż dotychczas dała się Palestyna użyć jako frazes do czczej ideologji, która zaledwie siłą argumentacji odpowiadała teoretycznym przesłankom Bundu i Jewsekcji. Obecnie traci się zupełnie grunt pod nogami, bo jeżeli Palestyna ma stanowić tylko terytorjum, Bir-Bidżan jest dla niej ciosem śmiertelnym.

Wszystko razem zmusza ich do strojenia się w obce pióra i wychwalania wszystkiego, co obecnie w Palestynie zdziałano. Z bezgraniczną czelnością mówi się słowem „my" o wysuszaniu bagnistych terenów i o przeobrażeniu pustyni w kwitnące pola i o silnych organizacjach robotniczych, istniejących w Palestynie, jakkolwiek sami tworzą znikomą część tych organizacyj i t. d.

P. Peterzeil uważa, że lewica P. S. kontynuuje pracę P. S. z czasów przedwojennych, rzekomo ideologicznie ze sobą powiązanych, zapominając o tem, że P. S. przed wojną i aż do rozłamu brał czynny udział w kongresie sjonistycznym i w pracy dla funduszu narodowego. Nawet dokonany rozłam P. S. w Wiedniu w r. 1920 nie wykazał żadnych zasadniczych sprzeczności w partji co do akcji palestyńskiej i rozłam ten charakteryzowały jedynie różnice poglądów na II. i III. międzynarodówkę.

My Poale Sjon z przed wojny staliśmy i stoimy na gruncie socjalno-demokratycznym i dążąc w tym kierunku konsekwentnie, współpracujemy czynnie przy dziele odbudowy w Palestynie, a ponadto uzyskaliśmy uznanie naszych wytycznych w formie zastępstwa w egzekutywie socjalistycznej i komitetach propalestyńskich.

Dla nas Poale Sjon prawicy nie przedstawia się projekt „Bir-Bidżan" względnie „Krym" wcale tak tragicznie. Przeciwnie, z pewną satysfakcją przyjęliśmy wiadomości o projektach kolonizatorskich Jewsekcji, wychodząc z założenia, że po tak zaciętym uporze, jaki Bund, oraz Jewsekcja okazywali wobec naszych problemów rozwiązania kwestji robotniczej żydowskiej na jakimkolwiek terytorjum, już stanowi jakiś postęp, a tem samem dążąc konsekwentnie po raz wytkniętej linji, doprowadzi wkońcu do rezultatu, że tylko całkowite zrealizowanie programu w naszym duchu rozwiąże kwestję robotniczo-żydowską.

Może Krym lub Bir-Bidżan mieć lepsze warunki rozwojowe, mogą inne terytoria być łatwiej osiągalne, dla nas jest jedynym krajem, gdzie problemy robotnicze żydowskie zostaną rozwiązane, tylko Palestyna, gdyż u nas nie jest Palestyna tylko terytorjum, dla nas jest Palestyna krajem, w którym koncentruje się wszelka moc twórcza narodu żydowskiego we wszelkich jego objawach.

Żydowska energia nie da się zużytkować dla jakiegokolwiek terytorjum poza Palestyną.

Oto są następstwa rozłamu, jaki się dokonał w partji P. S. w roku 1920. Nas prawicę poprowadził do produktywnej pracy około odbudowy Palestyny, do czynów, a lewicę do finansowej i politycznego bankructwa. **Hirsz Hausman.**

Nowoczesne „Jecijath Micraim".

Kairo, miasto bardzo mocnych kontrastów, wywołuje w najspokojniejszym turyście zmęczenie i oszołomienie. Pierwszej klasy asfaltowane szerokie ulice ze sklepami o wystawach, których nie powstydziłby się Paryż lub Berlin, a o kilka kroków wąskie uliczki i ślepe zaułki o ponurych, nawpół rozwalonych domkach z kratami w oknach. Wygodne tramwaje, wykwintne ekwipaże i najnowszego typu Rolls-Royce'y obok osła lub wielbłąda z tłumokami na plecach, jakby za czasów patrjarchów, sunącego przez tłum cisnący się przez typowy wschodni bazar, gdzie wszystko na ulicy kupić można, od pierwszorzędnych materjałów, aż do najbardziej cuchnących przysmaków wschodnich.

Na ulicy odbywają się też targi o miłość, a chociaż żołnierzom „Jego królewskiej mości" wstęp tu wzbroniony, to jednak budujący ten widok należy do niecodzowego programu turystów obu płci. Ludzie i rasy ze wszystkich krajów świata we wszelkich możliwych odcieniach, od całkiem jasnych aż do granatowo czarnych. Stroje od najmodniejszych do najbardziej pstrokatej mieszaniny chałatów tubylców i tak ciągle obok siebie lub naprzemian kultura i zwyczaje w najrozmaitszych fazach rozwoju.

Mimo całej masy nowych wrażeń, z pewną ulgą i spokojem siada się do przedziału wygodnego pociągu, zdążającego do Kantary. — Po okupieniu się bakszyszem służbie hotelowej, kolejowej po raz niewiadomo który, odetchnie się, by spokojnie wyjechać i już słychać świst lokomotywy, a jeszcze wpada pomocnik pomocnika portjera hotelowego, którego pono zasługą było, że dopilnował, by bagaż w rzeczywistości był w odjeżdżającym z hotelu aucie i że jestem w przedziale w jego posiadaniu, a więc bakszysz.

Po tych wszystkich plagach, które tym razem dostają się uciekającym we znaki, sunie pociąg szybko przez równinę delty Nilu. Jeszcze rzut oka na piramidy i Sfinksa z obdartymi uszami, a już szybko noc zapada. Kilka nieciekawych stacyj kolejowych, aż o północy konduktor zapowiada ostatnią stację afrykańską Kantarę.

Agent zamówiony z Kaira zajmuje się bagażem, który niewiadomo czemu i poco przechodzi przez urząd celny (i ich stać na styl europejski). Wsiadamy do wygodnego promu parowego, który uroczyście wiezie nas przez kanał sueski z Afryki do Azji.

Mimowoli czuje się człowiek globentreterem. Przed niespełna tygodniem wyjechało się z Europy, zwiedziło się mały odcinek Afryki, a teraz wiedzie ten parowy wehikuł na ziemię azjatycką.

Niedługo ma się jednak czas na rozmyślania, bo znowu rewizja paszportowa w Kantarze wschodniej. Z dumą ogląda się przybitą trójjęzyczną pieczątkę graniczną, bo jednym jest hebrajski obok angielskiego i arabskiego. Odtąd też wszystkie napisy i wezwania służby kolejowej w tych trzech językach.

W pociągu Kantara—Haifa rozmaitość pasażerów, turyści, brudni Arabowie, wschodnio eleganccy bejowie, rozpychający się Tommies władzy mandatowej, ale to nic wobec uczucia, że zbliża się do ziemi palestyńskiej.

Do wczesnego ranka ciągnie pociąg poprzez niegościnną pustynię synajską, aż dopiero o wschodzie słońca uderza mile oko piękny las palmowy na tle niebieskiego lazuru morza — to el-Arisz. Pustynne wydmy piaszczyste pomału znikają, a pociąg przybliżając lub oddalając się od wybrzeża morskiego, dojeżdża do politycznej granicy Palestyny, stacji Rafii.

Poczyna się krajobraz zupełnie odmienny, — już zieleń, już pola uprawne, nawet większe powierzchnie oliwkami pokryte, nie nużą oka, jak dotychczasowy monotonny obraz pustynny. I tak to już idzie aż do Ludd, stacji węzłowej w stronę Jaffy i Jerozolimy. Przesiada się szybko w kierunku Jerozolimy, a pociąg sprawnie i punktualnie rusza. — Wjeżdżamy po kilku nieznacznych stacjach w doliny lub zwężające się jary gór judzkich, które stromo z obu stron spadają ku linji kolejowej. Stada czarnych baranów, kóz i bardzo skarlałego bydła wypasają się po tych stokach, ubogich w paszę. Na południowych stokach często-gęsto umieszczono winną latorośl.

Jeszcze kilka małych stacyj, pociąg sapie i wspina się mozolnie pod górę. Zdala już widnieje kolonja grecka, tuż obok kolonja niemieckich Templarjuszy i małe przedmieście żydowskie. Pociąg zatacza jeszcze jeden łuk i szybko stajemy na stacji Jerozolima.

I tak przebywa się dziś odległość 578 kilometrów, owej drogi biblijnej lat czterdziestu, w niespełna osiemnastu godzinach. **Chilaris.**

W sobotę 27 i w niedzielę 28 kwietnia odegrane zostaną przez T. I B A. dwie sztuki

„ŻĄDZA" O'NELLA
„Za grzechy" Lewina

Świetny zespół amatorski (Sokołowska Bilfeld, Bronstein, Betrübnis, Neuberg i inni) przygotował te sztuki z dużym nakładem pracy. Nowa inscenizacja, piękne oryginalne dekoracje rodzajowe, stylizowane stroje i t. d. Imprezy te można zaliczyć do najlepszych w Tarnowie i wzbudzą najprawdopodobniej ogólne zainteresowanie.

Żydzi!

Akcja szeklowa jest obecnie w pełnym toku. C. K. S. w Krakowie ustaliła termin zlikwidowania tej akcji na dzień 1 maja. Pozostaje nam zaledwie kilka dni dla propagandy, do pracy. Rezultaty pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Nie brak chętnych kupna, nie brak u nas Żydów, którzyby chętnie wstąpili w szeregi budujących naszą przyszłość. Ilość jednak towarzyszy, zajmujących się rozsprzedażą szekli, jest niewystarczająca.

Jeszcze wiele organizacyj nie podjęło szekli dla swych członków, jeszcze wielu wybitnych działaczy nie zaopatrzyło szerokie kręgi swych znajomych w ten symbol przynależności do sjonizmu.

Akcja szeklowa ma spełnić 2 zadania: ująć w ramy liczbę naszą już istniejącą i dać sposobność do pracy propagandystycznej, zmuszającej do pogłębienia i powiększenia naszej organizacji. XVI kongres sjonistyczny stać będzie pod hasłami wzmocnienia organizacji, która jest narzędziem realizacji sjonizmu.

C. K. S. nałożyła na miasto nasze podwójny kontyngent, który musi być osiągniętym, a nawet przekroczonym.

Lokalna Komisja Szeklowa uchwaliła wolnych dni Święta Wyzwolenia użyć do propagandy szeklowej. W tych dniach zwiedzą nasi delegaci wszystkie domy żydowskie w Tarnowie, przynosząc zorganizowanym towarzyszom niepodjęty szekel i werbując nowych szeklowców.

Młodzież i starzy, stowarzyszenia, związki i poszczególni sjoniści, kobiety i mężczyźni, — wszyscy do akcji szeklowej! — Niech jej wynik będzie choć częściowym odbiciem naszej siły liczebnej.

Za Lokalną Komisję Szeklową:

Z. Fenichel.  **Dr H. Grünberg.**

Z MUZYKI.

Karol Szymanowski.

(Z okazji mającego się odyć koncertu kompozytorskiego w Tarnowie).

Karol Szymanowski jest dzisiaj słusznie chlubą muzyki polskiej, nietylko jako najwybitniejszy z kompozytorów, którzy wyrośli w Polsce po Chopinie, ale i jako jeden z czołowych twórców współczesnej muzyki europejskiej. Jego twórczość, naznaczona bezsprzecznie cechą genjalności, zadziwia swem bogactwem i różnorodnością, tak co się tyczy gatunków muzycznych, jak też i środków wyrazu.

Pieśń, fortepian, skrzypce, zespoły kameralne, chóralne, symfoniczne i opera — we wszystkich tych dziedzinach muzyki spotykamy arcydzieła, których chronologiczny łańcuch daje obraz nieprzerwanej, bnie śmiałej, a jednak konsekwentnej ewolucji stylu muzycznego Szymanowskiego, wybiegającej nieustannie naprzód w poszukiwaniu coraz to nowych wartości muzycznych.

Początkowe wpływy Chopina i Skrjabina ustępują w dalszej fazie tego rozwoju wpływom niemieckim Straussa i Regera, te zaś ustępują z kolei oddziaływaniu francuskiego impresjonizmu, który dokonał zupełnego przewrotu w twórczości Szymanowskiego, opierając ją ponadto z jednej strony o pierwiastki literacko-programowe, zaczerpnięte z mitów helleńskich, z drugiej zaś strony wprowadzając weń orjentalny element muzyczny.

Muzykę Szymanowskiego cechuje oryginalność inwencji, oraz głębia wyrazu, barwność i wysubtelnienie środków muzycznych. Polot i fantazja tego artysty, jego ogromna wiedza i zarazem wyrafinowana kultura czynią zeń potężną i ze wszech miar fascynującą indywidualność twórczą. **Dr M. L.**



Dodatkowy wykaz puszek ściennych za miesiąc marzec.

Beller J. 1.50, Blauner Leon 0.75, Fischelberg S. 1.—, Friedmann Abr. S. 1.—, Fleck 0.65, Götzler Wolf 1.43, Gruschow J. 0.50, Grabkowicz 1.02, Kahał 0.60, Lauber Henryk 0.30, Margulies S. 0.44, Dr Schenkel 1.19, Weiss Salomon 0.47, Wróbel Eisig 1.20, Weit S. C. 0.50, Zitronenbaum Zallel Majer 0.44, Verständig 1.04, Abraham Osias 1.—, Feldbaum J. 1.—, Glaser G. 1.56.

DODATKOWY WYKAZ AKCJI PURIMOWEJ.
Ofiarowali na wykup doliny Akko:

Gruschow 5.—, Israel Kresch 5.—, Dr Mandel 5.—, Strauss i Wild 5.—, Bracia Rich 5.—.

W miesiącu kwietniu wpłynęło:

Skarbonki kieszonkowe: N. N. 54.60, Flatto 1.60, Ginter Giza 3.—, Neufeld J. 2.73, Salamon Sz. 0.78, Schwimmer 1.09, Safier J. 9.56, Wallach J. 20.30.

Na las Gordona: Bayer Abraham 0.58, Keitelmann 1.65, Zughaft J. 1.10, Hütter 2.97, Bloch Majer 2.78, Lichtinger R. 0.59, Spira J. 1.15, Wechsler 1.08.

Wpisy do Złotej Księgi: Gimnazjum hebr. przez zapomnienie nie podano z 27 lutego 40.—, Szkoła Jabne 8.—, Organizacja Haszomer 100.—, Dr. Feigowa dla org. Wizo 4.—.

Telegramy: 25.—.

Śluby: Löffel 20.—, Rubel—Eichenholz przez p. Wallachową i Dra Feiga 52.40, Brand 9.80.

Datki: Dr Leon Mütz 10.—, N. N. 1.—.

Wystawa obrazów E. Mandelbauma.

Mandelbaum znanym jest publiczności tarnowskiej z wystawy swych obrazów, urządzonej u nas przed około 10 laty.

Artysta mieszka od kilku lat w Paryżu, gdzie pozostawał pod wpływem nowoczesnej sztuki malarskiej.

Po przeglądnięciu ostatnich prac artysty stwierdzić można pogłębienie stylu, zmianę tematów i wydelikacenie kolorytu. Mandelbaum zawsze celował w kolorycie, jednak obecnie potrafił tak zharmonizować barwy, tak ztonizować odcienie, szczególnie przy malowaniu martwej natury, że obrazy w pierwszym rzędzie kolorytem zwracają uwagę i przykuwają wzrok obserwatora.

Wystawę Mandelbauma przyjęła w Pałacu Sztuki bardzo przychylnie krytyka całej prawie prasy krakowskiej.

Publiczność tarnowska będzie miała sposobność zobaczyć na około 70 eksponatach pracę wybitnego i zdolnego malarza żydowskiego.

Baczność wyborcy do Rady miejskiej!

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pewne indzwidua grasują po mieście i wyłudzają od wyborców II. koła pełnomocnictwa wyborcze.

Przed tymi łowcami pełnomocnictw ostrzegamy wyborców, których położenie po podpisaniu pełnomocnictw mogłoby być następnie połączone z kolizją i przykrością.

Ze Stowarzyszenia Kupców.

Ze względu na to, że tegoroczne żydowskie święta wielkanocne kończą się we czwartek dnia 2 maja, a w następujących po sobie trzech dniach, tj. w piątek (święto narodowe 3 maja), sobotę i niedzielę żydowskie sklepy będą zamknięte i Żydzi nie będą mogli zaopatrzyć się w artykuły żywnościowe, jak chleb, bułki i t. d., których z powodu swoich świąt nie mogli przygotować, odniosło się Stow. Kupców do tutejszego Starostwa z prośbą o udzielenie wyjątkowego zezwolenia na otwarcie sklepów żydowskich w czwartek 2 maja b. r. do godziny 22.

Mimo osobistej interwencji prezydjum Stowarzyszenia w tej sprawie, Starostwo do tej prośby się nie przychyliło, — o czem się tutejszych żydowskich kupców zawiadamia.

Hebrajska rewja w „Muzie".

Rewja hebrajska, odbyć się mająca w najbliższych dniach w „Muzie", jest symptomatycznym objawem przemożnego wpływu współczesnej Palestyny na hebraizację życia żydowskiego w golusie.

Wpływ ten jest wynikiem ogromnej pracy odbudowczej na polu kulturalnem i gospodarczem, dokonanej w Palestynie przez sjonistów w ostatnich latach. Wyrazem tego wpływu Palestyny na Golus jest ogromne zainteresowanie wszystkich warstw społeczeństwa żydowskiego dla wszelkich zjawisk życia kulturalnego w Palestynie, oraz zainteresowanie Żydów dla kultury i żywego słowa hebrajskiego.

Inscenizowanie wesołych i poważnych piosenek palestyńskich na wzór teatrzyków w Palestynie, znajdzie niewątpliwie zrozumienie i zainteresowanie także wśród naszej publiczności, a nawet wśród tej jej części, która nie włada językiem hebrajskim.

Zygmunt Löw.

Wieczór słowa żydowskiego.

Urządzony w ostatnią niedzielę w sali Safy Berury wieczór recytacji poezji żydowskiej, pozwolił nam zapoznać się z artystą mówionego słowa, którego sztuka stoi w istocie na nieprzeciętnym poziomie.

Zygmunt Löw jest nietylko niezwykle uzdolnionym i wytrawnym recytatorem, ale i zarówno aktorem, prawdziwie „z bożej łaski". Zdumiewającą jest jego zdolność wżywania się w skrajnie różne typy i postacie, jego łatwość przemiany i przechodzenia w kontrastowe nastroje. Jego głos, bogaty w nuanse modulacyjne, nadaje mówionemu słowu żywość i plastykę przedstawienia, o silnych akcentach ekspresji; kunsztowne zaś wycyzelowanie szczegółów mimiki i gestykulacji zadziwia swą pomysłowością i zarazem realizmem ujęcia, narzucając słuchaczowi prawdę bezpośredniego przeżycia, czy to będzie komiczna groteska, czy też mistycyzm kabały.

Nic dziwnego też, że recytacja jego osiąga głębokie wrażenie i może dać słuchaczowi pełnię zadowolenia. Utwory Pereca, Szalom-Alejchema, Fruga i innych, w których uśmiech i łzy życia żydowskiego splatają się w tak przedziwną całość, znalazły w Zygmuncie Löwie idealnego interpretatora, umiejącego też wczuć się w odrębności stylu i uwydatnić je umiejętnie.

Tłumnie zebrane audytorjum śledziło z przejęciem tok recytacji i po żywiołowych wybuchach wesołości następowały równie żywiołowe burze oklasków. **ml.**

(Z przykrością skonstatowaliśmy — poza nielicznemi wyjątkami — absencję naszej inteligencji zawodowej; czyżby słowo żydowskie nie wzbudzało u niej więcej zainteresowania?).

List z Pragi.

Trudno mi jest pisać o życiu tarnowskiej kolonji w Pradze. Faktem jest, że szeregi nasze z rokiem każdym się powiększają. Wobec niemożliwości dostania się na medycynę lub technikę w kraju, zmuszeni jesteśmy wędrować zagranicę. Dzisiaj liczba studentów żydowskich z Polski wynosi około 1500, z tego Tarnów prezentuje się całkiem pokaźną cyfrą przeszło 30.

Jednolitej grupy organizacyjnej nie stanowimy. Próbowałem niejednokrotnie zorganizować naszych kolegów i mimo usilnych starań na odbytych zebraniach nie udało mi się tego dokonać. Są kolosalne różnice między poszczególnemi jednostkami, — różnice te są wiekowe, polityczne nastrojowe i t. d. Siłą rzeczy więc rozdzieliła się grupa tarnowska na poszczególne drobne „paczki“, z których najbardziej zwartą jest t. zw. szomrowa, w większości członkowie tarnowskiego „Achduthu“, która skupia koło siebie 10—15 kolegów. Reszta żyje rozprószona w gronie kolegów, których zdołała sobie pozyskać w ciągu studjów. Dla dobra wszystkich naszych Tarnowiaków należałoby przecież raz jeszcze się zejść, celem stworzenia Koła. Stanowiąc jednolitą grupę, mogłoby ono przemawiać w imieniu 30 osób, a korzyści stąd wynikające byłyby niemałe, gdyż możnaby żądać reprezentanta oficjalnego w zarządach organizacyj stud., których członkami jesteśmy, możnaby było przeprowadzić akcję zbiórkową dla uzyskania pewnych środków finasowych, celem udzielenia zapomóg biedniejszym kolegom, przyczem mógłby być też osiągnięty cel towarzyski, który bardzo doniosłą rolę odgrywa w życiu każdego studenta.

Instytucją, która skupia koło siebie blisko 4000 studentów, jest „Studencki Dom“. Reprezentowanych jest w nim 16 narodowości, przyczem Żydzi stoją na czwartem miejscu. Całe życie studenckie Pragi, zwłaszcza w czasie zimowym, kiedy to student nie jest w możności opalić swego pokoju, skupia się w tem ośrodku. Od 8 rano do 10 wieczór wre tam jak w ulu. Dla nas Żydów sobotni wieczór należy do najprzyjemniejszych. Akademicki związek sjonistyczny „Hechawer“, bardzo ruchliwy na każdem polu, do którego i kilku Tarnowiaków należy, urządza zawsze „ojneg szabat“. Przy akompaniamencie fortepianu zebrane towarzystwo śpiewa pieśni hebrajskie i żydowskie, rozpoczynając każdy wieczór sobotni pieśnią „Hamawdil“ na piękną wschodnią melodję, a następnie tańce palestyńskie i pieśń „Techezaknah“ kończą późną porą wieczorynkę, z tak wielkiem utęsknieniem oczekiwaną cały tydzień przez kolegów.

W marcu odbył się „Dzień Narodów“. Każda narodowość, reprezentowana w Domu Stud. popisywała się swemi narodowemi pieśniami i tańcami i my Żydzi wzięliśmy w tej wielkiej uroczystości czynny udział.

Nie będę więcej omawiał spraw, które Was, Kochani Redacy, zbytnio może nie interesują, obawiam się również niemiłosiernych nożyc Redakcji i dlatego kończąc, przesyłam Wam gorące „Szalom“.

Praga, w kwietniu 1929.

Gabriel Osterweil.

Wiadomości sportowe.

Ż. T. G. S. „SAMSON“.

Mecz footbalowy Wisłoka-Samson nie odbył się z powodu nieprzyjazdu Wisłoki. Biało-niebiescy uzyskali dwa punkta (walkower). Natomiast odbył się mecz-training drużyn I i II z wynikiem 3 : 3.
ning drużyn I i II z wynikiem 3 : 3.

W sobotę dnia 27 bm. zawody o mistrzostwo klasy B Samson—Jutrzenka.

Sekcja lekkoatletyczna urządza w niedzielę dnia 28 bm. o godzinie 12 bieg na przełaj o puhar wędrowny p. starosty Juljusza Marossanyi'ego. Zgłoszenia przyjmuje naczelnik sekcji p. Feldbaum.

Sekcja gimnastyczna rozpoczyna z dniem 1 maja ćwiczenia. Kursa prowadzi p. Messinger. Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje księgarnia p. Fenichla. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Sekca tennisowa zawiadamia, że naczelnik sekcji będzie przyjmował, począwszy od 21 bm. codziennie między 2—3 popołudniu na placu tenisowym zgłoszenia i wpłaty na bieżący sezon. W myśl uchwały Wydziału mogą być dopuszczeni do gry jedynie członkowie, którzy wyrównają wszystkie zaległości. Opłaty sezonowe będą przyjmowane tylko od członków towarzystwa. Sezon gry rozpocznie się 25 bm. względnie 1 maja.

Z. F.

OD REDAKCJI.

Z powodu przypadających świąt Pesach następny numer naszego Tygodnika ukaże się dopiero w piątek dnia 10 maja br.

Kronika.

Program uroczystości Trzeciego Maja. Komitet obywatelski dla uczczenia obchodu święta państwowego „Trzeciego Maja ustalił następujący program uroczystości:

Wieczorem dnia 2 maja odbędzie się capstrzyk i pochód po ulicach miasta, 3 maja rano pobudka, uroczyste nabożeństwa w synagodze i kościele, defilada przed starostwem, uroczysta akademja w sali kina „Marzenie“, — po południu zawody strzeleckie z rozdaniem nagród, a następnie uroczysty wieczór w sali Sokoła.

Biuro koncertowe Adolfa Seidena urządza w sobotę 27 kwietnia w sali Kasy Oszczędności koncert światowej sławy artysty-skrzypka Bronisława Gimpel'a. Koncert budzi wielkie zainteresowanie, o czem świadczy już rozpoczęta przedsprzedaż biletów w księgarni A. Seidena.

Towarzystwo „Muza“ odegra w niedzielę 28 bm. arcywesołą komedję p. t. „Papa to ja“ (Hiszpańska Mucha). Sztukę tę cechuje pogodny i niefrasobliwy humor, który za pośrednictwem dobrze zgranego zespołu udzieli się przez cały wieczór publiczności.

Reżyseruje p. M. Wischnowitz. Udział biorą między innymi pp. Maryla Margulies, Hela Seiden, Rachmilówna, Blanka Israelowicz, Kamieniecki, Rotenberg, Adolf Margulies, Teitelbaum i inni.

„Muza“ urządza ze współudziałem „Tarbuthu“ w poniedziałek 29 bm. o godz. 8.30 „Rewję hebrajską“ p. t. „Chad-Gadja“. Program z 11 punktów szlagerowych palestyńskich. W antraktach pełna orkiestra „Muzy“.

Wystawa obrazów Efraima Mandelbauma. W Chol-Hamoed, tj. w dniach 28, 29 i 30 kwietnia od godziny 10 rano do 1 w południe i od 3 do 6 popołudniu w Safa Berura wystawa obrazów znanego malarza Efraima Mandelbauma. Wstęp wolny.

Org. Tarbut. We czwartek 25 bm. o godz. 5 popoł. posiedzenie Wydziału. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

W sobotę dnia 27 bm. o godz. 5 popoł. odbędzie się „Oneg Szabat“; pogadanka prowadzona będzie an temat: Idea wyzwolenia Żydów.

W tym samym dniu o godz. 7.30 wieczór kółko średniowiecznej literatury hebrajskiej; prelegent tow. Ch. Herzman.

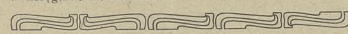
Liga Młodzieży Sjonistycznej. We czwartek dnia 25 bm. o godz. 5 popoł. odbędzie się w sali Safa Berura (I. piętro) posiedzenie Wydziału Ligi Młodzieży Sjonistycznej. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy.

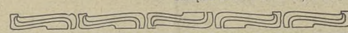
Hitachdut. W czwartek 25 bm. o godz. 5 popoł. referat Dra Merza na temat: Vanderwelde o Palestynie na podstawie książki p. t. „Marxista o Palestynie“.

Org. Kobiet Narod. Żyd. „Wizo“. W sobotę 27 bm. o godz. 5.30 popoł. pogadanka.

Walne Zebranie „Ogniska“. W piątek dnia 26 bm. odbędzie się o godz. 2.30 popołudniu w sali Braunów Walne Zebranie „Ogniska“. Uprasza się o punktualne i niezawodne przybycie.

Wzorowa służąca. Dnia 23 marca służąca Eleonora Ciszczoń z Lubczy, pow. Pilzno, będąc w obowiązku u państwa L. w Tarnowie, zbiegła ze służby i po jej odejściu stwierdzono w mieszkaniu chlebodawcy, że skradła złoty zegarek damski, budzik i bieliznę, wartości około 500 zł. — Na doniesienie poszkodowanego policja wdrożyła dochodzenia i ustaliła, że Eleonora Ciszczoń wyjechała do Przełajki koło Katowic i tam wstąpiła do służby, gdzie dnia 5 kwietnia została aresztowana i do sądu w Tarnowie odstawiona, zaś skradzione rzeczy od niej odebrano i zwrócono poszkodowanemu.





Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.